

Warunki Prenumeraty.

W WARSZAWIE:

Miesięcznie . . . rs. — k. 25
 Kwartalnie . . . „ — „ 75
 Półrocznie . . . „ 1 „ 50
 Rocznie „ 3 „ —

Odniesienie do domu bezpłatne.

MUCHA

PISMO HUMORYSTYCZNE ILLUSTROWANE

Prenumerować można we wszystkich kioskach.

Warunki Prenumeraty.

Na Prowincji i w Cesarstwie.

Kwartalnie . . . rs. 1
 Półrocznie . . . „ 2
 Rocznie „ 4

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Ekspedycja główna przy ulicy Nowolipki N. 3, w kantorze JOZEFA UNGRA.

CENA EGZEMPLARZA KOP. 8.



1829 — 1879.

J. I. KRASZEWSKIEMU.

3 Października 1879 r.



Gdy zewsząd idą osiwiali męże,
Aby poważną powitać cię mową,
A wzięwszy sobie pióra za oręż,
Złotemi głoski na kartę dziejową,
Dzień ten wpisują, co wieków
[dosięże;
Niech i nam wolno będzie wy-
[rzec słowo,
Niech mała Mucha, złośliwa,
[skrzydlata,
Zabrzący także na cześć Ju-
[bilata.

Czy brzęk jej dojdzie, ojczu, twego ucha?
Czyli nie zginie w tym radosnym chórze,
Co go śpiewają na cześć twego ducha;
W tym stuk młotów kujących w marmurze.
Imię pieśniarza, którego świat słuca:
W grzmocie oklasków głośniejszych nad
[burze,
Wśród mów, toastów i pieśni odmetu,
Na cześć twej pracy i twego talentu?

Dojdzie—Ty bowiem chwytasz wszystkie
[wzłoki,
Chociażby były cichsze nad szmer trawy,
Świadczą to książki wyszłe z pod twej ręki,
Bo w nich jest nieraz szept cichy i łzawy,
A wymowniejszy nad rozpaczny jęki,
A wzruszający niby dramat krwawy.
Lecz dosyć o tem—Mucha w nerwach słaba,
Może się jeszcze rozpląkać jak baba...

A toby było piękne widowisko!
Mucha płacząca przy biesiadnym stole!
Lecz śmiech ze łzami sąsiaduje blisko,
Śmieję się nieraz, choć ból w serce kole.
Kiedy się w ludzkie zagłębim mrowisko,
I smutną jego rozpatruję dolę,
Znasz ojczu tego prawdę oczywistą,
Boć i sam przecie jesteś humorystą!

Pół wieku temu, kiedy poraz pierwszy,
Wyszedłeś z plugiem na pisarską niwę,
Kiedy stworzyło pierwszą setkę wierszy,
Twe pióro prawe, zacne i uczciwe.
Zanim cię jeszcze znał ludzi krąg szerszy,
Obrazki stwarzał wesołe i żywe,
I Takmadową wzięwszy na twarz maskę,
Za twoją pracę wpadałeś w nielaskę.

Boś walczył przeciw dumie i próżności,
Bo ośmieszaleś co pychę nadętą,
I z piedestału strącałeś wielkość;
A podnosiłeś co ciche i zgięte.
A wszystko czynił dla wielkiej miłości,
Dla wzniosłych zasad, które są nam święte,
Kraszając dowcipem i werwą swe listy,
Stałeś się prędko wzorem humorysty.

A ci szynkarze twoi na rozdrożu,
Te stare panny, wystrojone babcie,
Ekonomówny jak maki we zbożu,
Ów wielki prawnik co się obuł w łapcie,
I bibliotekarz co w mądrości morzu
Pływając, woła: na fałszu mnie złapcie!
Jakież to typy swojskie, jakie śliczne,
A jak prawdziwie i szczerze komiczne!

Niech tam poważni zasiadłszy u stołów,
Poważnym pracom twym cześć oddadzą,
Niech siwe brody, jak u apostołów,
Gładząc, nad mową na cześć twoją radzą.
I w słowach wielkich, a ciężkich jak ołów,
Zasługi twoje na jaw wyprowadzą.
Mybyśby radzi na weselu złotem,
Wesołym cię powitać szczebiotem.

Więc ci życzymy dzielny jubilate,
Obyś się długo cieszył i bez przerwy,
Byś nam dawał w artystycznej szacie
Powieści pełne humoru i werwy.
I tego ognia, co jak dobrze znacie,
Działa na serce samo, nie na nerwy,
A że dowcipu sam jaśniałeś perłą,
Więc trzymaj lekkie humorystów berło.



Bardzo to pięknie, że uroczycie obchodzą
się jubileusze ludzi zasłużonych, ale powie-
dziano jest, że każdemu oddaj, co mu się
należy. Więc obchodząc jeden jubileusz, nie
godzi się zapominać o innych, a jest ich
sporo.

I tak:

Upłynęło lat 25.

Od napisania ostatniej krytyki teatralnej
przez uznanego ogólnie za najlepszego — kry-
tyka Gazety Warszawskiej, skutkiem czego
od ówierć wieku, wszystkich pisanych krytyk
niema nawet z czem porównywać.

Od zakazania w Warszawie ulicznej sprze-
daży zapalek i mydelek, skutkiem czego wielu
nieboraków, żyjących z tego przemysłu, mu-
siało zająć się zakładaniem fabryk, budową
kolei i innymi ciężkimi, a mało zyskownymi
pracami.

Od napisania pierwszego sonetu przez p. X.
który zrażony zimnem przyjęciem krytyki
złamał na wieki pióro i dziś zamiast lichym
wierszokletą, jest powszechnie szanowanym
przedsiębiorcą dostawy sztyftów do butów.

Od powzięcia zamiaru urzędzenia w War-
szawie tramwajów. Przez te lat 25 zrobiono
zresztą dużo: idzie o to, byśmy mieli *tramwaj*
a że słyszymy już na każdej ulicy *aj-waj*,
nie wiele więc uczynić brakuje.

Od pierwszego otrucia mieszkańców War-
szawy wodą wodociągową.

Upłynęło lat 50.

Od chwili powzięcia zamiaru tak pożądanego
dla Warszawy kanalizacji, a która da Bóg
doczekać, urządzoną zostanie może jeszcze
w bieżącym stuleciu.

Od ostatniego podwyższenia honorarjów
autorskich za sztuki oryginalne, przedstawiane
na scenie warszawskiej.

Uwaga. Gdyby piekarze i rzeźnicy naślado-
wali byli tę powściągliwość w obec mly-
narzy i handlarzy bydła, — nie płacilibyśmy
dziś tak drogo za chleb i mięso.

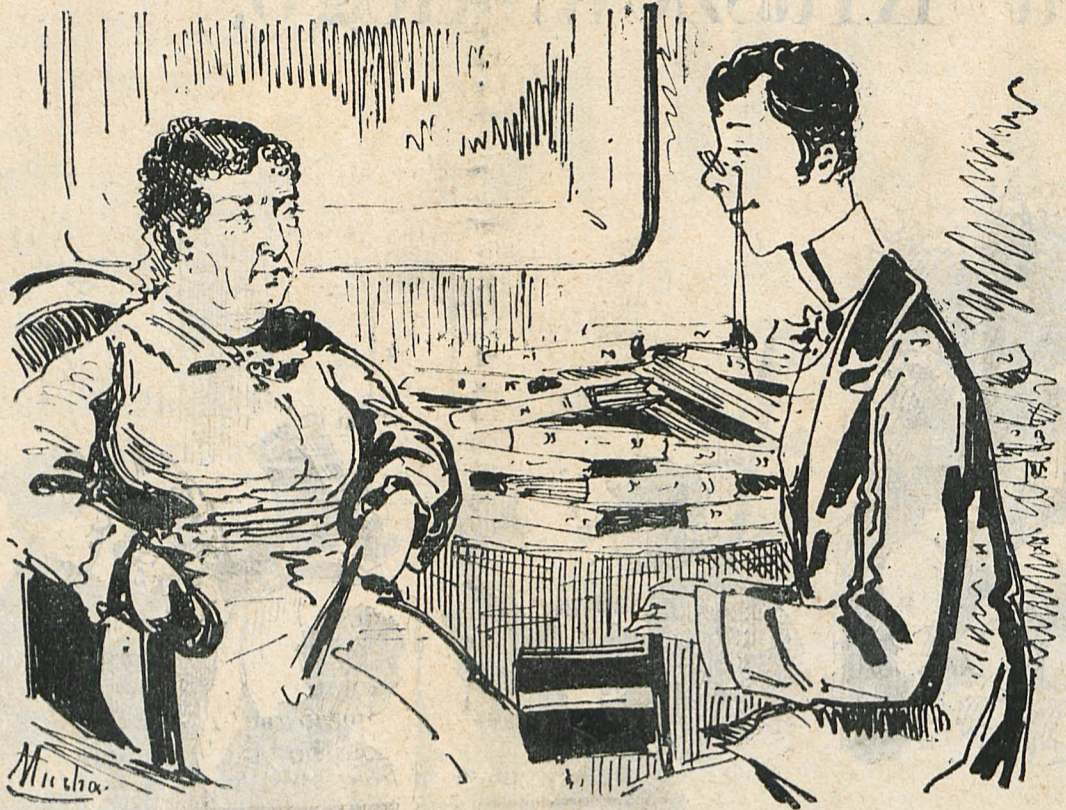
Od pierwszego występu większej części
baletu i chórów sceny warszawskiej.

PRAKTYCZNY SYNALEK.



- Patrzcie państwo, w Paryżu nadano kilku ulicom nazwiska sławnych literatów.
- Dużo im z tego przyjdzie.
- No, przecież to zaszczyt.
- Wielka rzecz, że kto będzie miał ulicę, jabym wolał mieć na niej choć jeden domek.

W SALONIE LITERACKIM.



— Kiedyż to szanownej pani obchodzić będziemy jubileusz pracy literackiej?

— O strasznie jeszcze daleki ten czas, zresztą, choć piszę już kilka... a nawet może kilkanaście lat, ale na pierwsze próbki nieudolne pióra, odtrącam co najmniej dziesięć lat.

RÓRZÓNŻONŚECI.

Dobra pamięć jest największym nie-
szczęściem dla nieszczęśliwych.

—o—

Jest pewne złudzenie wspólne wszystkim
ludziom — oto każdemu się zdaje, że
urodził się li tylko dla tego, żeby był
szczęśliwym.

—o—

Poezja nie jednego zagłodziła, — ale
też ilu to ludzi zabijała poezję.

—o—

Spółczesna Małgorzata skubiąc listki
u kwiatka nie pyta, czy Faust ją kocha,
lub nie kocha, ale czy prędko będzie
mogła go zdradzić.

Zapoznana zasługa.



— Cóż pan Jacenty taki smutny?

— Myślę o tem, że do wszystkiego trzeba
mieć szczęście, słyszę, że jakimś tam pisa-
rzowi sprawiają jubileusz, a o mnie panie
nikt nie pomyśli, choć już także z 50 lat piszę
i przeżyłem ze 20 komorników.

— No, widzi pan Jacenty, tamten pisze
powieści i komedje.

— A cóż to pan myślisz, że ja to piszę
jakie rachunki dla maślarza, czy co? Każdy
protokół, co się spisuje, to powieść panie, jak
mur, nie z głowy mości dobrodzieju, ale
prawdziwa. Ho, ho, bywają przytem i dramaty
i komedje, — eh — ale co to o tem nawet mówić.
Albo to się kto dziś na tem zna.

Myśli wschodnie.



Jeśli przyjaciel twój zdradza cię szpetnie,
Tedy się odwróć od niego na wieki,
I pomnij zawsze w modlitwach porannych,
Do słów pacierza dodać te wyrazy:
Allachu wielki, nie strzeż mnie od wroga,
Bo mnie od tego jatagan obroni,
Ale mnie obroni od tych psów układnych,
Co to się laszą i kają z cicha.

REBUS DO NAGRODY.



Kto pierwszy odgadnie, otrzyma 6 portretów na brystolu.

Osóbna nagroda dla Warszawy, osóbna dla prowincyi.

Znaczenie zadania z Nr. 39 Muchy: — Dobry trunek, na frasunek.

Pierwsze dobre rozwiązanie z Warszawy nadesłał p. J. W. Piotrowski, drugie p. Dominik Jedynak.



Bonifacy. Czy widziałeś album zebrane sta-
ranie p. Eggera.

Pankracy. Widziałem je i oglądałem w niem
wszystkie podpisy, są tam i artyści i literaci
i kapitaliści i przemysłowcy.

Serwacy. Piękny to album, ale jabym darował
podpisy wszystkich artystów i literatów, zo-
stawiając tylko podpisy bogatych, a za to
dodałbym kartkę z wekslem solidarnie porę-
czonym.

Bonifacy. Bagatella, na tyle i takich pod-
pisów dostać by można z parę milionów.

Serwacy. A widzisz, to by dopiero był album
jak się należy.

Bonifacy. Jak się wam podobała nowa ko-
medja hr. Mostowskiego, przedstawiona w Al-
hambrze, pod tytułem „Nieznajoma”?

Pankracy. Mnie znudziła.

Serwacy. Ma ona jednak wyższość nad
wieloma dobrimi komedjami.

Pankracy. Pod jakim względem?

Serwacy. W najlepszych nawet komedjach
zwykle pierwsze akty są lepsze, a ostatni
bywa słabszy, o toż „Nieznajoma” od razu od
początku jest słaba.

Kto czyta Kraszewskiego.

